

## Jedyna taka niedziela karnawału, czyli Zapusty w Skansenie

Ostatnia niedziela karnawału. O poranku, w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej cisza. Tylko w zabytkowej chałupie z Pieczysk, na opalanej drewnem kuchni, smażą się pączki i faworki. Na Zapustach w Skansenie nie może ich zabraknąć.

W samo południe do wspólnej zabawy zaprasza gości korowód przebierańców. To odtworzenie dawnej, zapomnianej już dziś tradycji świętowania karnawału na podlaskiej wsi. Przebieranie się było jej nieodłącznym elementem. Bocian, niedźwiedź i koza - postaci ze świata zwierząt. Diabeł, anioł, i śmierć. Kobiety przebrane za mężczyzn, i odwrotnie. Wszystko po to żeby było wesoło i odrobinę magicznie.

Na Zapustach w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej, dawne zwyczaje przypominają zespoły ludowe z Knyszyna, Moniek i Trzcianego. Sceneria skansenu sprawia, że wszystko wygląda jak za dawnych lat. Kobiety szorują popiołem garnki, żeby nie został na nich nawet ślad tłuszczu gdy nadejdzie Wielki Post. Skaczą przez kłodę na len, żeby rósł wysoko. Mężczyźni w ten sam sposób wróżą sobie, jakie będą zbiory owsa. Zabawa ze stęporą, narzędziem do rozdrabniania zboża, ma młodej mężatce zapewnić życzliwość starszych gospodyń.

Ostatkom towarzyszy zawsze myśl o zbliżającym się Wielkim Poście, ale też oczekiwanie rychłego nadejścia wiosny. Stąd zwyczaj palenia słomianej kukły - symbolu zimy.

Wszystko to można było przeżyć na tegorocznych „Zapustach w Skansenie”. Współzabawę zakończyły tańce w dworze z Bobry Wielkiej, przy dźwiękach Kapeli Siemiona

